

Minister Brudziński w swoim wystąpieniu sejmowym 25 stycznia br. zaliczył nazizm do ugrupowań lewicowych i twierdził, że nie ma on nic wspólnego z prawicą. Otóż ma. Ponieważ minister wspomniał przy tej okazji o politologii, powiem bardzo krótko, jak nazizm widzi politologia.

Zarówno prawica, jak i lewica, mają swoje skrajne skrzydła. Nazywa się je radykałnymi lub ekstremistycznymi. Idzie o skrajne ugrupowania zdecydowanie przeciwne ustrojowi demokracji parlamentarnej, rozwijającemu się od XIX w. przede wszystkim w krajach zachodnich. Co to za ustrój, ta demokracja parlamentarna? Zamiast definicji powiem, że jest to ustrój, jaki mamy obecnie w Polsce, Francji, Niemczech, USA i wielu innych krajach.

W politologii przyjmuje się powszechnie, że nazizm i faszyzm (ugrupowania nazistowskie i faszystowskie) to ugrupowania radykalnej, ekstremistycznej prawicy. Zmierzały one do obalenia demokracji parlamentarnej i udało im się to przed II wojną światową m.in. w Niemczech i Włoszech. Poza obaleniem demokracji parlamentarnej celem nazizmu i faszyzmu było zniszczenie partii komunistycznych i socjalistycznych/socjaldemokratycznych.

Partie komunistyczne były ugrupowaniami radykalnej, ekstremistycznej lewicy. Komuniści nie akceptowali demokracji parlamentarnej. Natomiast partie socjalistyczne/socjaldemokratyczne ustrój demokracji parlamentarnej uznały, a więc do radykalnej, ekstremistycznej lewicy nie należały.

Naziści oraz - z drugiej strony - socjaliści wraz z komunistami, to były przeciwieństwa nie cierpiące się nawzajem. Tak jest do dziś.

Nazywanie nazizmu „lewicą”, co zrobił minister Brudziński, jest trikiem propagandowym i nie ma nic wspólnego z politologią. Partia Hitlera nosiła nazwę: *Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei, NSDAP)*, a w skrócie mówiono o "narodowym socjalizmie", nazizmie. Ugrupowanie to było budowane w opozycji do "socjalizmu klasowego", jaki głosili komuniści i socjaliści. Dlatego "socjalizmowi klasowemu" przeciwstawiono "socjalizm narodowy". Co oznaczało słowo "socjalizm" w żargonie nazistowskim? Solidarność klasowa, którą głosili komuniści i socjaliści, miała być zastąpiona solidaryzmem narodowym. I tyle. Naziści nie zamierzali wprowadzać ustroju socjalistycznego, nie zamierzali przebudowywać gospodarki i społeczeństwa w myśl socjalistycznych lub komunistycznych zasad programowych.

Zaliczanie nazistów do ugrupowań socjalistycznych czy lewicowych na tej podstawie, że ich partia miała w nazwie przymiotnik "socjalistyczna" jest niemądre i nie ma nic wspólnego z politologią.

Dlaczego niektórzy propagandyści zaczęli mówić, że nazizm to "lewica"? Bardzo im doskwierało, że nazizm słusznie umieszczany jest na prawicy, więc zaczęli twierdzić coś przeciwnego. To takie hocki-klocki propagandowe. To, co powiedział Brudziński, jest właśnie na poziomie takich propagandowych przepychanek.

Zdarzają się politolodzy, nie tylko ministrowie, którzy zaliczają nazizm do lewicy. Ale jest to, jak można powiedzieć, nieznaczący margines. Głoszenie banialuków jest przypadłością nie tylko politologii. Zdarza się także profesorom fizyki, szczególnie religijnym. Nic nowego pod słońcem. – *Alvert Jann*

PS. Poniżej zamieszczam artykuł, który także dotyczy ministra Brudzińskiego (opublikowany na portalu RacjonalistaTV.pl 27 stycznia.br).

*

Alvert Jann: Jeszcze o ministrze Brudzińskim. Czy Bismarck to lewica?

Otto Bismarck, kanclerz niemiecki w latach 1871-1890, wprowadził w Niemczech pierwsze w świecie ubezpieczenia społeczne. Czy z tego tytułu Bismarcka można nazwać politykiem lewicowym? Nie, i nie słyszałem, by ktoś poważnie z taką tezą wystąpił. A dlaczego pytam? Bo minister Brudziński w przemówieniu sejmowym 25 stycznia br. mówił, że nazizm (hitleryzm) to lewica. Nie wyjaśniał tego bliżej, ale mówi się czasami, że polityka socjalna nazistów miała charakter lewicowy. Otóż nie miała.

Na tej podstawie, że jakaś partia akceptuje ubezpieczenia socjalne i pomoc socjalną, nie można oceniać, że jest lewicowa. Dlaczego? Konserwatyści, prawica, liberałowie, już w XIX w. byli podzieleni w kwestii polityki społecznej i roli państwa w gospodarce. Byli tam zdecydowani wolnorynkowcy, przeciwnicy jakichkolwiek świadczeń społecznych i interwencjonizmu państwowego. Ale, pamiętajmy, wśród konserwatystów i liberałów już w XIX w. była silna opcja socjalna.

W Anglii liberałowie i przedsiębiorcy w połowie XIX w. wprowadzili ustawodawstwo fabryczne (prawo pracy) regulujące warunki pracy w przemyśle.

W Niemczech Bismarck wprowadził w latach 1880. pierwsze w świecie

ubezpieczenia socjalne (emerytury pracownicze, ubezpieczenia dotyczące nieszczęśliwych wypadków, opieki medycznej oraz bezrobocia).

Czy Bismarck przez to stał się lewicowcem? Nie, to co robił, nie było nawet przechwyceniem postulatów ówczesnej lewicy, tj. socjaldemokratów i komunistów. Zacytuję Wikipedię, która trafnie mówi o polityce socjalnej Bismarcka: „Zdobył konserwatywne wsparcie, podciął slogany socjalistów. Socjaliści zawsze głosowali przeciwko jego propozycjom. Jego paternalistyczne programy zyskały poparcie niemieckiego przemysłu, ponieważ ich celem było zdobycie poparcia klas pracujących dla imperium i zmniejszenie odpływu emigrantów do Ameryki, gdzie płace były wyższe, ale opieka społeczna nie istniała. Politycznie miał pozyskać Partię Centrum, która reprezentowała pracowników katolickich, ale socjaliści pozostali wrogo nastawieni”. Po wprowadzeniu Bismarckowskiego systemu opieki społecznej Niemcy mogli „ufać, że w przypadku choroby, wypadku lub na starość państwo się nimi zaopiekuje”. Bismarck liczył, nie bez racji, że w ten sposób stworzy więź między państwem a obywatelami.

Prowadzoną przez niemieckich konserwatystów politykę społeczną trzeba im zaliczyć na plus. Niemcy także dziś mają rozbudowaną politykę świadczeń socjalnych, popieraną od dawna przez lewicę i socjaldemokratów. Jest to tradycja niemieckiej polityki starsza niż rządy Hitlera – i nie jest ona zasługą nazistów.

Trzeba powiedzieć wyraźnie: Prowadzenie polityki społecznej, akceptującej ubezpieczenia społeczne i pomoc społeczną, nie stanowi i nie stanowiło kryterium, które odróżnia lewicę od prawicy.

Nazwanie Bismarcka lewicowcem na tej podstawie, że wprowadził ubezpieczenia socjalne, byłoby nonsensem. Nonsensem jest też nazwanie Hitlera i nazistów lewicą, co zrobił minister Brudziński. Wbrew temu, co mówił Brudzinski, nazizm nie był ruchem „o korzeniach i charakterze lewicowym”.

Polityka socjalna nazistów zakorzeniona była w tradycji i praktyce niemieckiego konserwatyzmu, a nie lewicy.

Nazizm miał różne korzenie, ale nie było wśród nich korzeni lewicowych. Korzenie nazizmu to niemiecki nacjonalizm, militarizm, konserwatyzm, rasizm, antykomunizm, antysocjaldemokratyzm, antysemityzm, tzw. volkizm (ideologia rasistowskiego germanizmu) – nie są to idee lewicowe. Hitler wypowiadał się krytycznie o kapitalizmie, ale przedstawiał kapitalizm po swojemu jako wynalazek

żydowski. Nie nacjonalizował gospodarki i działał w porozumieniu z przemysłowcami, mając ich poparcie (kontrola nad gospodarkę podyktowana była warunkami kryzysu gospodarczego i wojny, wprowadzano ją także np. w Anglii i USA).

W przemówieniu Brudzińskiego nie było prawie wcale informacji o działalności nazistów w Polsce, ani o ekscesach rasistowskich. Był za to ciągły atak na opozycję i lewicę. Jaki to przyniosło skutek? Pojawiło się nowe przysłowie: „Plecie jak Brudziński w Sejmie”. A wróble na dachu ćwierkają, że Brudziński zrobi w rządzie podobną karierę jak minister Waszczykowski. – *Alvert Jann*